

## Na pograniczu.

Nadgraniczne lasy, rzeki i potoki, cały ten długi pas, ciągnący się między Galicyą i Królestwem Polskiem i przedzielający obszary monarchii austriacko-węgierskiej od państwa rosyjskiego — kryje w sobie niejedną tajemnicę i niejedną dramat. Tamtędy bowiem odbywa się pod osłoną cieni nocnych kontrabanda, tamtędy „szwarcują“ przemytnicy towary wszelakiego rodzaju, aby ochronić je przed argusowem okiem nadgranicznych straży celnych i zwolnić od dotkliwych opłat na rzecz skarbu obu państw.

Przemytnictwo takie kwitnie oczywiście na wszystkich granicach, nie tylko na granicy austriacko-rosyjskiej. Wszędzie też, gdzie stykają się ze sobą obszary dwu państw, wszędzie, gdzie istnieje linia cłowa, wszędzie tam organizują się osobne oddziały ludzi, poświęcających się wprost zawodowo nielegalnemu transportowi towarów.

A jeśli pas nadgraniczny między Austrią a Rosyą szczególniejszą zwraca na siebie uwagę, jeśli kryje w sobie więcej dramatycznych momentów, to dzieje się to z tego powodu, iż przemytnictwo obejmuje tu nie tylko zwykłe towary i wyroby przemysłowe, ale całe transporty tzw. „bibuły“ nielegalnej, więc broszur, czasopism, wydawnictw w cesarstwie rosyjskiem niecenzuralnych, dalej zapasy broni, zwłaszcza browningów, a niejednokrotnie nawet ludzi, tych mianowicie, którzy nie mają papierów w porządku, zwłaszcza paszportów.

Stąd też pogranicze to władze szczególniejszą otaczają opieką i bacznie przestrzegają, by nikt ani nie bez ich wiedzy i ich zezwolenia nie przekroczył granicznego pasa. I trzeba istotnie ludzi bardzo w fachu przemytnictwa biegłych, by krytyczne miejsca szczęśliwie przebyć i ująć oczu strażnika.

Mimo to bardzo często zdarza się, iż ciszę nocną przerywają tam odgłosy walki zaciętej i strzałów karabinowych, czy rewolwerowych. Bo skoro strażnik nadgraniczny spostrzeże choćby cień podejrzanego, alarmuje zaraz sąsiednie posterunki wystrzałem i wzywa je na pomoc. Czasem alarm taki okazuje się bezpodstawnym, czasem jednak w ręce straży wpadnie istotnie albo pojedynczy przemytnik, albo cały ich oddział. Wiedząc, że surowa kara nie minie ich za udział w kontrabandzie, przemytnicy próbują zawsze ucieczki, a wówczas straż posyła za nimi śmiertelne kule, próbują też oporu, gdy oddział ich jest silny i uzbrojony, a straż nieliczna. Walki takie toczą się więc dość często i często kończą się śmiercią.

Wszystko to jest na pograniczu rzeczą zwyczajną, a straszne nieraz



Na pograniczu: Straż rządowa na granicy prusko rosyjskiej.

wyniki walk między przemytnikami a strażnikami, nie mogą zapobiedz szerzeniu się kontrabandy,

która też kwitnie stale i z niesłabnącą siłą. Kilka zdjęć, przedstawiających oddziały straży pogranicznej i grupę przemytników zamieszczamy w dzisiejszym numerze.



Na pograniczu: Grupa zawodowych przemytników podczas odpoczynku nad granicą

## Wznowienie się powstania w Persyi.

I znowu niepokojące wieści nadchodzą z Persyi, choć się zdawało, że nastał tam już względny spokój. Przed kilku dniami przybył Nazares Sultaneh na polecenie szacha do Tebris, głównego gniazda rewolucjonistów, aby odbyć paradę wojskową. Podczas tej parady, gdy wojsko było jeszcze zebrane na placu mustry powstańcy pod dowództwem Satar-Khana, jednego z głównych przywódców partii parlamentarnej, rozpoczęli ostrzeliwać wojsko, przyczem około 800 ludzi miało zginąć lub też odniosło rany. Od tego czasu walka trwa bezustannie na ulicach miasta. Położenie jest wprost rozpaczliwe, grozi brak środków żywności, gdyż zapasy już się wyczerpały, a dowóz zupełnie ustał.

Straże w mieście wzmocnione, na podwórzu pałacu sprawiedliwości utrzymuje piesza i konna policja ciągle pogotowie, co jednak nie wiele pomaga. Bogatsi ludzie na gwałt wyjeżdżają z miasta, biedniejsza zaś ludność nie opuszcza mieszkań, bojąc się wychylić na ulicę, gdzie walka wre bez przerwy. Wojsko jest zdemoralizowane i bez dyscypliny, rząd będąc w ciągłych kłopotach pieniężnych zalega z wypłatą żołdu, nie też dziwnego, że żołnierze, aby nie ginąć śmiercią głodową, rabują, co i gdzie się da. Usiłowania rządu perskiego, aby zaciągnąć zagraniczną pożyczkę, spełzły na niczem, ponieważ szach odrzucił żądania przez mocarstwa kontrolę rządu rosyjskiego, obawiając się, że nie dostanie pieniędzy na rękę.

I z innych okolic Persyi nadchodzą ciągle wiadomości o wybuchu rozruchów, wobec których rząd jest bezsilny, najgorzej jednak przedstawia się położenie w Tebris, gdzie ludność ogłosiła naczelnikiem miasta Idżal-ul Mulka, byłego organizatora milicyi ludowej. Poza miastem obozują wojska wierne sultanowi, oczekując na baterję kozackiej gwardyi teherańskiej, przy której pomocy rozpocznie się „uspokajanie“ zrewoltowanej ludności. Dla kupców miejscowych stosunki te są bardzo zgubne, gdyż jak wiadomo, Tebris jest ogniskiem przemysłu i handlu perskiego, a z powodu rozruchów nastąpiła zupełna stagnacya. Domy handlowe i karawanseraje pozamykano, straty zaś przemysłowców i wielkich handlarzy obliczają już na miliony. I nie też dziwnego, że niezadowolnienie ogólne wśród ludności wzrasta, że ludność, która widzi bezsilność rządu i przekupstwa urzę-



Na pograniczu: Oddział przemytników przedostających się przez las graniczny.